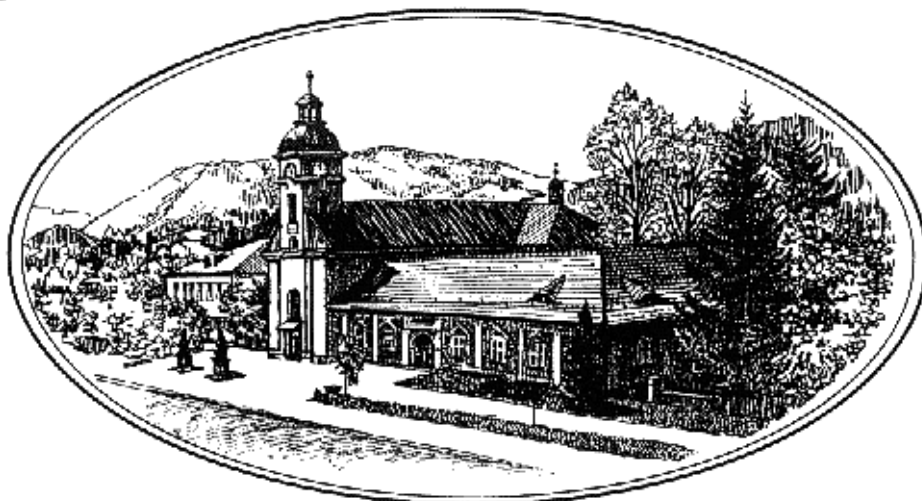


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 39 (851) 26 września 2010 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

„Gdyby kto z umarłych poszedł do nich”

Wielu ludzi sądzi, jak ów bogacz z ewangelicznej przypowieści, że doświadczalny kontakt ze światem, w który wchodzi umarli, wpłynąłby w sposób zasadniczy na nasze życie. „Gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócił”. Chrystus przestrzega przed tym złudzeniem. „Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.

Stopień dobroci człowieka zależy od tego, w jakiej mierze miłuje on dobro. Jeśli je kocha, nie potrzebuje żadnych dowodów, by dochować mu wierności. Jeśli zaś nie kocha, wówczas nawet tysiąc najbardziej przekonujących argumentów nie skłoni go do czynienia dobra.

Bogacz sądzi, że wiara i uczciwość życia oparte są na przekonujących dowodach. Prosi więc Abrahama, by tych dowodów dostarczył jego braciom, nie liczącym się z Bożym prawem, żyjącym jeszcze na ziemi. Abraham - ojciec wierzących - z własnego doświadczenia wie, że w świat wiary wchodzi się nie na zasadzie dowodów, lecz zawierzenia Bożemu słowu. Bracia bogacza znają słowo Boga przekazane przez Mojżesza i proroków, jeśli je jednak lekceważą, żadne dowody im nie pomogą. Cuda przemawiają jedynie do ludzi otwartych na mowę Boga.

Doskonałym potwierdzeniem tej przypowieści jest zachowanie faryzeusza po wskrzeszeniu Łazarza. On na słowo Jezusa powstał z grobu - a oni mimo to nie uwierzyli w Chrystusa, a Łazarza postanowili z powrotem złożyć do grobu. Jest to zdumiewająca tajemnica „odporności” ludzkiego serca na działanie Boga. Biblia zwie to „zatwardziałością ser-

ca”, wobec której nawet Bóg stoi bezradny.

Dlaczego świadectwa dotyczące wartości moralno-religijnych z takim trudem docierają do nas? Odpowiedź jest prosta. Przyjęcie tych wartości pociąga za sobą konsekwentnie konieczność zmiany postępowania. Jeśli dowiadujemy się, że Mont Blanc jest wyższy o jeden metr niż dotychczas sądzono, to przyjęcie tej prawdy nie napotyka w nas na najmniejszy opór. Wysokość tego szczytu nie ma bowiem żadnego wpływu na nasze życie. Jeśli natomiast dowiadujemy się, że istnieje ścisły związek życia w bogactwie na ziemi z nieszczęściem po śmierci, to trzeba natychmiast otworzyć kieszeń dla ubogiego. Ponieważ jednak nie jest to takie łatwe — lepiej jest nie przyjmować do wiadomości prawdy o cierpieniu bogacza po śmierci. Nawet gdyby umarły przyszedł, to i tak utopionego w materializmie człowieka nie przekona o potrzebie zachowania ubóstwa. Chcąc to osiągnąć, musiałby serce jego wypełnić miłością dobra, a to jest poza jego możliwościami.

Rozmawiam z młodą matką spodziewającą się trzeciego dziecka. Zarówno mąż jak i teściowa, u których mieszka, domagają się stanowczo, by je usunęła. Pewnej nocy ma sen. Widzi piękne dziecko biegnące do niej z wyciągniętymi rączkami i wołające: „Mamusiu, nie zabijaj mnie”. Zbudziła się. Nie zasnęła do rana. Wiedziała, że to nie jest zwykły sen, to wezwanie sumienia. Upłynęło kilka dni. Poszła do ginekologa... Mimo takiego wyraźnego upomnienia uległa presji otoczenia. Nawet tak głębokie przeżycia nie są w stanie zapalić serca dobrem, jeśli ono nie jest podatne na umiłowanie prawdy.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Am 6,1a.4-7

Psalm: Ps 146,6-10

II czytanie: 1 Tm 6,11-16

Ewangelia: Łk 16,19-31

KOŚCIÓŁ ZAŁOŻONY PRZEZ CHRYSTUSA

W naszej refleksji nad wizją Kościoła dziś zatrzymamy się nad założeniem Kościoła przez Jezusa Chrystusa. Miało to miejsce w czasie Jego publicznej działalności, a więc od chrztu w Jordanie aż do Zesłania Ducha Świętego. Pan Jezus przepowiadając gromadził wokół siebie tłumy i z tych tłumów wybrał grono uczniów.

Szczególne znaczenie nadał Chrystus niewielkiej grupie Dwunastu Apostołów, których wybrał, stawiając przed nimi bardzo wielkie wymagania. Kazał im opuścić dom, rodzinę i pójść za Nim, a oni odpowiedzieli na to. Nie byli to wielcy bohaterzy, ale byli wśród nich tacy jak Jan, który szukał wielkiego Mistrza i wcześniej przebywał u Jana Chrzciciela, ale byli też i ludzie nie szukający jakiegoś głębszego życia religijnego, jak Piotr. *Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny.* W tych słowach Piotr wyraził postawę człowieka, który wcale nie palił się do jakiegoś głębszego życia religijnego. Był Judasz, który nigdy nie zachwyił się ewangeliczną drogą a jednak znalazł się w gronie Dwunastu. Byli to ludzie prości, nie było wśród nich uczonych w Piśmie ani przedstawicieli arystokracji, ani inteligencji. Jezus nie szukał geniuszy, zebrał garść prostych ludzi i wychowywał ich ponad dwa lata do wiary i do miłości. W tej niewielkiej grupie jest ukryta cała tajemnica Kościoła.

Jezus wychowywał uczniów do wiary, ponieważ chciał, aby oni podjęli głoszenie Królestwa współpracując z Bogiem. Ten, kto nie uwzględni wiary, ocenia wszystko według ludzkich możliwości; natomiast ten, kto żyje według wiary, obliczając swoje możliwości, zostawia przestrzeń potrzebną dla działania Boga. Chrystus uczył tej wiary i czasami były to bardzo bolesne lekcje. Jezus uczył uczniów również wzajemnej miłości: wprowadzi ich do Wieczernika, umyje im nogi i ogłosi nowe przykazanie, aby się wzajemnie miłowali. W Wielki Piątek jedynie Jan podszedł do krzyża, reszta uczniów nie zdała egzaminu z wiary i miłości. Wszyscy się załamali i zwątpili. Nie udało się dzieło Jezusowi, tak jak byśmy chcieli.

Jezus pragnął, aby Apostołowie byli Jego świadkami. Dlatego musieli być obecni we wszystkich ważniejszych wydarzeniach życia Mistrza z Nazaretu. Mieli oni opowiadać o Jego życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Tym Dwunastu podawał szczegółowe wyjaśnienia wszystkich przypowieści, czyli kształcił ich jako przyszłych nauczycieli. Wśród tych Dwunastu szczególne zadanie wyznaczył Piotrowi. Ciekawe, że nie Janowi, który był najlepiej do tego przygotowany, bo miał już za sobą szkołę ascezy u Jana Chrzciciela. Wybiera Piotra, który zajmował się łowieniem ryb. Właśnie na nim, na człowieku, który w sytuacji trudnej się załamał, na nim Bóg postanawia budować swój Kościół. Odpowiedzialnym za losy Kościoła czyni człowieka, który przejawia słabość, który się Go zaparł. To również dostrzegamy śledząc dzieje Kościoła i słabość jego przełożonych. Kościół był kształtowany przez Chrystusa, tak mniej więcej jak w opisie biblijnym Bóg kształtuje z ziemi ciało człowieka. I wtedy, kiedy to ciało było ukształtowane, tchnął weń ducha, wówczas powstał człowiek. Chrystus trzymał się nad ukształtowaniem wspólnoty. Taka wspólnota znajdowała się w Wieczerniku w czasie zesłania Ducha Świętego. Było to przygotowane i ukształtowane przez Chrystusa Ciało Kościoła. W to Ciało Ojciec tchnął swoje Ducha i ono ożyło.

Chrystus żył ponad trzydzieści lat na ziemi, nie ujawniając mocy cudotwórczej. Był zwykłym mieszkańcem Nazaretu, niczym się nie wyróżniał, nikt nie zwracał na Niego specjalnej uwagi. Nadszedł dzień chrztu w Jordanie. Na Chrystusa zstąpił Duch Święty i natychmiast objawiła się Jego Boska moc. Podob-

nie było z Kościołem. Ludzki wymiar był przygotowany, a w momencie zstąpienia Ducha Świętego Kościół wypełniony Jego mocą rozpoczyna swe działanie.

Patrząc na powyższą logikę tworzenia wspólnoty Kościoła można powiedzieć, że element instytucjonalny w Kościele jest dziełem Boga. Materiał jest ludzki, ale budowla z tego materiału jest wzniesiona przez Boga i dlatego nie wolno instytucji kościelnej lekceważyć. Kościół to nie tylko hierarchia, to wspólnota wierzących. Najczęściej sądzimy, że Kościół to papież, biskupi i księża. Tymczasem Kościół to cała wspólnota. Jest to mniej więcej tak jak z układem nerwowym. Układ nerwowy Kościoła to hierarchia, cały człowiek to Kościół. Nie można powiedzieć, że układ nerwowy to człowiek, choć on odgrywa ważną rolę. Podobnie hierarchia to nie Kościół. Ona odgrywa ważną rolę, ale nie jest Kościołem. Chrystus został przez św. Pawła porównany do Głowy Ciała, którym jest Kościół. Decyzje z Głowy płyną do Ciała przez układ nerwowy. Nie wolno Kościoła sprowadzić tylko do duchowieństwa, my wszyscy jesteśmy Kościołem. Układ nerwowy jest częścią organizmu i jemu służy, ale i wzajemnie. Dostrzegamy sytuacje, w których nie umiemy współpracować z sobą. Najczęściej za dużo odpowiedzialności składamy w ręce duchowieństwa, podczas gdy ta odpowiedzialność jest wspólna. Człowiek nie musi się rozkładać od systemu nerwowego, zdarza się, że ulega zniszczeniu przewód pokarmowy, za nim w sposób nieunikniony umiera też system nerwowy. Tak samo jest w Kościele. Zdarza się, że brak współpracy świeckich i duchowieństwa przekreślił całe dzieło Kościoła, którego oczekuje od nas Bóg. Kościół to my. Wszyscy jesteśmy za niego odpowiedzialni. Kościół to wspólnota obejmująca wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa. Zbawienie dokonuje się tylko w Kościele. Nie da się więc powiedzieć, że Kościół jest mi niepotrzebny. Bóg sam na ziemi zorganizował Kościół i w nim zamieszkał Duch Święty. Ktokolwiek chce się zbawić, musi należeć do Ciała, którym posługuje się Duch Święty. Wielu uważa, że można Kościół zostawić na boku, a nawiązać kontakt z Chrystusem indywidualnie.

Sam Bóg zdecydował, że tylko w Kościele jest źródło wody Życia. Kto chce z niego czerpać, musi wejść do Kościoła. To nie może być związek czysto zewnętrzny. Chodzi o taki związek, jaki posiada człowiek, który umiera z pragnienia na pustyni. On jest połączony ze źródłem, do którego tęskni, on wie, że w tym źródle jest jego ocalenie. On może umrzeć, ale pragnieniem jest połączony z tym źródłem. Jezus Chrystus wykopał studnię i ogłosił światu, tu jest woda Życia wiecznego. Kto chce, niech podejdzie i pije.

Jezus Chrystus, Syn Boży, stworzył na ziemi wspólnotę, wypełnił ją swoim Duchem i zdecydował, by rozrosła się, ogarniając coraz większą ilość ludzi, którzy pragną zbawienia. Dziękujmy Bogu za przynależność do Kościoła, dziękujmy za wszystkie łaski, które w Kościele ubogacają serca nasze i naszych bliskich.

ks. Wojciech Medwid

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Październik

Intencja ogólna: Aby uniwersytety katolickie stawały się coraz bardziej miejscami, gdzie dzięki światłu Ewangelii można doświadczać harmonijnej jedności, łączącej wiarę i rozum.

Intencja misyjna: Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego stały się okazją pozwalającą zrozumieć, że zadanie głoszenia Chrystusa stanowi konieczną i niezbywalną posługę, którą zgodnie ze swoim powołaniem Kościół pełni dla dobra ludzkości.

Nadchodzący tydzień w Kościele w dużym stopniu poświęcony jest aniołom. Wspominamy - Świętych Archaniołów - Michała, Gabriela, Rafała oraz Aniołów Stróżów. Na pytanie - po co są anioły pomoże nam odpowiedzieć poniższy artykuł

Niebieska "służba" - czyli po co są anioły

Aniołowie (gr. angelos - zwiastun) "występują w wielu tekstach Pisma św. jako tajemnicze istoty, które nie należą do świata ziemskiego, a przecież kontaktują się z ludźmi i wywierają na nich wpływ. Aniołowie przedstawiani są przeważnie jako wysłannicy Boga, uosabiający Jego obecność i opiekę nad ludźmi oraz służący pomocą w dziele zbawienia". Tak rozpoczyna się hasło "aniołowie" w "Słowniku Teologicznym". Kim są aniołowie dla nas, ludzi XXI wieku?

Anioł Gadżet

Wchodzę do sklepika z pamiątkami. Pocztówki, popielniczki, kubeczki, kadzidelka i obowiązkowe aniołki. Stały się takim sympatycznym gadżetem. Jeśli chcemy komuś powiedzieć, że go lubimy, życzymy mu dobrze - możemy go obdarować "aniołkiem". Pызate albo wysmukłe, gliniane, drewniane, ceramiczne, najczęściej kolorowe, choć są też śnieżnobiałe - stały się gadżetem, poprawiającym humor sentymentalnym wrażliwcom, albo stróżami łózek dzieci, które przed snem posłusznie powtarzają modlitwę "Aniele Boży stróżu mój". Na nagrobkach dzieci spotykamy sentymentalne, ale teologicznie nieprawdziwe słowa "powiększył grono aniołków". Cóż, często określamy maluchy mianem aniołków, a anioły przedstawiamy w postaci niewinnych dzieci lub pięknych kobiet, ale to nie to samo...

Są jeszcze anioły z amerykańskich filmów: to najczęściej ludzie, którzy nie do końca mogą rozstać się z ziemią, bo mają jeszcze na niej coś do zrobienia - muszą np. uratować kochaną osobę, zaopiekować się dzieckiem czy jakimś życiowym nieudacznikiem, albo wręcz przeciwnie - zostają karnie zesłani z nieba na ziemię, bo nie bardzo się mieszczą w ugrzecznonym niebieskim krajobrazie. Choć trzeba przyznać, że to nie tylko zasługa kina amerykańskiego - doskonale pamiętam kapitalną i pełną ciepła rolę Krzysztofa Globisza w filmach "Anioł w Krakowie" i "Zakochany anioł". Kogoś dobrego, kogo "los" postawił na naszej drodze, by nam pomógł, również nazywamy aniołem.

Józef Baran w balladzie, śpiewanej przez Stare Dobre Małżeństwo, "szczęściwiecziałym aniołem" nazywa poetę:

odfrunęły anioły do ciepłych rajów
tylko jeden w karczmie na rozstaju
głuchy na boskie wołania
hulał z karczmareczką do świtania

pióra piwem złane sosem musztardowym
skaranie boskie z takim aniołem
jedno skrzydło złamał drugie zastawił
wszystkich wycalaował pod ławę się zwałił

nawarzył anioł piwa - stracił mannę z nieba
musi sam zapracować na kawałek chleba
że nikogo nie zbawił - szczęściwiecział na amen
już na zawsze zostanie anioł między nami

niebo z ziemią rymuje słowami skrzypcami
i pomiędzy kramami kręci się z rymami
dzieci za nim biegają psów pijaczków zgraja
a ten im wyśpiewuje o utraconych rajach

Jak to jest z tymi aniołami? Czy są nam one potrzebne? Czy może pozostały w teologii nieco jak wstydlivy przeżytek czasów guseł i zabobonów, kiedy zaludniano świat różnymi fantastycznymi tworam, by w jakiś sposób oswoić rzeczywistość,

której jeszcze nie potrafiono wytłumaczyć?

Anioły "starozakonne"

W Starym Testamencie anioły były aktorami pierwszoplanowymi, i to wcale nie z gatunku słodkich, lukrowanych istotek, lecz pełnych Bożej mocy postaci, ingerujących w życie człowieka. Anioł doradza Hagar, co ma robić, wypędzona z synem na pustynię (Rdz 16); powstrzymuje rękę Abrahama, wyciągniętą z nożem ofiarnym nad jedynym synem (Rdz 22); przemawia w śnie do Jakuba (Rdz 31); ukazuje się Mojżeszowi w ognistym krzewie (Wj 3); prowadzi Izraelitów przez pustynię podczas wyjścia z Egiptu (Wj 14; 23).

Anioł Pana zastąpił drogę Balaamowi, by ostrzec go przed niewłaściwym postępowaniem (Lb 22); Gedeona podnosi na ducha i objawia mu jego misję (Sdz 6); Manoachowi i jego żonie zapowiada narodzenie syna - Samsona (Sdz 13). Eliasza anioł budzi, by się posilił i szedł wypełnić Boże polecenie (1 Krl 19); prowadzi proroka i napełnia otuchą, by się nie bał (2 Krl 1); chroni przed żarem trzech młodzieńców, wrzuconych do rozpalonego pieca (Dn 3); posyła i przynosi w przestrzeni proroka Habakuka, aby zaniósł posiłek Danielowi (Dn 14). Anioł wyjaśnia Zachariaszowi widzenia i daje mu polecenia (Za 1; 4). Archanioł Rafał troskliwie opiekuje się wyruszającym w drogę młodym Tobiaszem, aby spełnił swoją misję: odzyskał dług, znalazł żonę i przyniósł uzdrowienie ślepemu ojcu (Tb 4-12).

Nie ma siły, która może przeciwstawić się mocy działania aniołów - chroniąc Jerozolimę przed najeźdźcami "Anioł Pański pobił w obozie Asyryjczyków sto osiemdziesiąt pięć tysięcy ludzi (2 Krl 19,35; Iz 37,36). Anioły wykonują też polecenia trudne, przez karę nawołując człowieka do nawrócenia: anioł sieje zniszczenie po grzechu króla Dawida, który licząc wojsko okazał nieufność Bogu (2 Sm 24; 1 Krn 21); otrzymuje polecenie wymierzenia sprawiedliwości lubieżnym starcom, fałszywie oskarżającym cnotliwą Zuzannę (Dn 13,55.59). Nawet szatan musi słuchać zakazów, które w imię Boga wydaje mu anioł (Za 3,2). Anioł będzie wysłannikiem, który przygotuje drogę Panu, przybywającemu do świątyni, aby wybawić swój naród (Ml 3,1)

W misji Chrystusa i Kościoła

Równie ważne zadania mają do spełnienia anioły w Nowym Testamencie. Zachariaszowi anioł zapowiada narodzenie syna - Jana (Łk 1,13). Archanioł Gabriel zwiastuje Maryi, że zostanie Matką Syna Bożego (Łk 1,35). Anioł we śnie poleca Józefowi nie oddalać Maryi, ale przyjąć ją wraz z Dzieciątkiem, które się w Niej poczęło (Mt 1,20), poleca mu uciekać do Egiptu (Mt 2,13), a potem, gdy niebezpieczeństwo minęło - wrócić (Mt 2,19). Również pasterze, pasący swoje trzody w pobliżu Betlejem, dowiadują się o narodzinach Mesjasza od anioła (Łk 2,9-10).

Aniołowie usługiwali Jezusowi na pustyni (Mt 4,11; Mk 1,13). Ewangelista Jan opisuje ludzi, czekających przy sadzawce Betesda: gdy anioł Boży poruszał wodę w sadzawce, nabierała ona mocy uzdrawiającej (J 5,4). Wedle opisu Łukasza anioł umacnia Jezusa podczas pełnej bólu modlitwy w Ogrójcu (Łk 22,43). Anioł też odsuwa kamień od grobu Jezusa i mówi niewiastom, że Pan zmartwychwstał (Mt 28,2.5).

O najmniejszych Jezus mówi: "strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie" (Mt 18,10). To aniołowie są żeńcami, którzy odsieją chwast od pszenicy podczas sądu ostatecznego (Mt 13,39), czyli "wylączą złych spośród sprawiedliwych" (Mt 13,49). Aniołowie też będą towarzyszyć Synowi Człowieczemu, gdy przyjdzie w chwale na końcu czasów (Mt 25,31), ale ➡ str. 4

⇒ str. 3 nawet oni nie znają czasu, kiedy to nastąpi (Mt 24-24,36).

W czasie wzrostu Kościoła aniołowie otaczają go opieką: anioł wielokrotnie uwalnia Apostołów z więzienia (Dz 5,19; 12,7), a św. Pawła umacnia w niebezpieczeństwie na morzu i obiecuje ocalenie (Dz 27,23). Działalność aniołów przekracza granice narodu wybranego: anioł nakazuje Filipowi wyjść na drogę, by nawrócić dworzaniina królowej etiopskiej (Dz 8,26); poleca setnikowi Korneliuszowi posłać po Szymona Piotra (Dz 10,7). Również w Dziejach Apostolskich aniołowie są wykonawcami Bożej kary: znajdujemy w nich opis, jak anioł ukarał natychmiastową śmiercią pychę Heroda (Dz 12,21-23). O tym, jak aniołowie wykonują Boże polecenia, wykonując sprawiedliwe Boże wyroki w czasach ostatecznych, mówi nam księga Apokalipsy św. Jana Apostoła (Ap 8-11; 14).

Aniołowie są wśród nas

Skoro aniołowie mieli tyle do roboty w Biblii, to dlaczego mieliby mieć mniej pracy w naszych czasach? Czy tylko dlatego, że coraz słabiej w nie wierzymy i coraz rzadziej się do nich modlimy, zaludniając nasz świat malowanymi, lepionymi z gliny czy ze szkła podobiznami tych, których tak naprawdę nikt z nas nie widział, ale każdy w jakiś sposób za nimi tęskni? Lecz skoro samo ich imię "anioł" oznacza "zwiastun", "wysłannik", to czy Bóg przestanie posyłać swe anioły tylko dlatego, że coraz rzadziej chcemy korzystać z ich pomocy?

"Oto ja posyłam Anioła przed tobą (...) Szanuj go i bądź uważny na jego słowa, bo imię moje jest w nim". (Wj 23,20). Bóg nadal posyła nam anioły. One są wśród nas. To my, chodząc wśród nich, nie słuchamy ich podpowiedzi, nie prosimy o interwencję, bo to brzmi tak "nienowocześnie". Wystarczy jednak wzywać ich na pomoc, by doświadczyć, że oto nagle rzeczy niemożliwe stają się możliwe. Pamiętam, jak w czasach, kiedy przekraczanie granic wiązało się z wielogodzinnym oczekiwaniem i strachem przed dokładną rewizją wszystkiego, co tylko było w autobusie, przewodnik pielgrzymki, w której uczestniczyłem, poprosił nas, byśmy modlili się do aniołów stróżów... celników, którzy pracowali na granicy, do której się zbliżaliśmy. Na żadnej nie staliśmy długo i na żadnej nie sprawdzono ani jednej walizki... A nie tak dawno, kiedy bardzo bałem się trudnej rozmowy wiedząc, że jej pozytywne zakończenie graniczy z cudem, ktoś, kogo poprosiłem o modlitwę, powiedział mi: dobrze, ale pomódl się też najpierw do anioła stróża osoby, z którą będziesz rozmawiał. Nie muszę chyba dodawać, że skutek przeszedł moje oczekiwania, a ja odłąd zawsze przed trudną rozmową z kimś "naprzykrzam się" jego aniołowi stróżowi. W końcu po to Bóg go posłał.

Trzeba jednak pamiętać, że anioł, choć jest "posłańcem", czyli sługą, nie jest jednak naszym "chłopcem na posyłki", ale wysłannikiem Boga. Może warto więc, myśląc o aniołach, przypomnieć sobie raz jeszcze słowa z Księgi Wyjścia "oto ja posyłam Anioła przed tobą (...) Szanuj go i bądź uważny na jego słowa, bo imię moje jest w nim", i westchnąć autokrytycznie i z postanowieniem poprawy:

Bóg posłał anioła, żeby mnie pilnował
z wiecznym piórem pod skrzydłem i w zielonej czapce
a ja go wziąłem za chłopca do postug
by parzył mi herbatę i przynosił kaptcie

Z anielską cierpliwością zabrał się do pracy
strzegł, chronił, bronił i na zimne dmuchał
a ja, dumny z siebie, nie myślałem wcale
że to nie on mnie, a ja jego powinienem słuchać...

ks. Tomasz Opaliński, Tekst pochodzi z pisma "Wieczernik" nr 154/2007

Z pieszą pielgrzymką do Lipowca

Dwukrotnie, bo we wtorek 14 bm. w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, oraz w niedzielę odpustową 19 bm. udałem się pieszo z pielgrzymką do Lipowca, do tamtejszego kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, który w dniu 16 bm. obchodził rocznicę 200-lecia poświęcenia. Na odpust udaliśmy się z żoną moją ulubioną trasą, to znaczy: od kościoła św. Klemensa, ulicami: Daszyńskiego, Kuźniczą, Źródlaną, Leśną, tylko do ul. Spokojnej, by dalej (skręcając w lewo) iść ul. Spokojną przez pola, aż do Lipowca, gdzie skręcając w prawo, dalej idąc ul. Lipowską doszliśmy do kościoła. Przyjście niemal całej trasy ul. Spokojną, która jest drogą polną, pozbawioną prawie całkowicie ruchu drogowego, jest samą przyjemnością. Przed nami rozciągały się wspaniałe widoki, po prawej na Lipowski Groń i Żarnowiec, zaś po lewej na Maciejową i Chełm nad Goleiszowem i Kaplicówkę nad Skoczowem. Z tyłu mieliśmy widok na Czantorię Wielką i Małą Czantorię.

Lipowiec, który od początku lat 70-tych stał się dzielnicą Ustronia, ze względu na swoje położenie u stóp Lipowskiego Gronia, a właściwie otoczony z trzech stron górami, w widłach rzek Wisły i Brennicy, od samego początku miał problemy komunikacyjne z innymi miejscowościami, ze względu na wezbrane wody i brak mostów i dlatego bardzo wcześniej stał się parafią i wybudowano tu własny kościół. Już w 1335 r. parafia Lipowiec figuruje w spisie świętopietrza z bardzo niską stawką, najniższą w dekanacie cieszyńskim. Szybko też jako nieżywotna parafia została zlikwidowana i dołączona do parafii skoczowskiej.

Najpierw w Lipowcu postawiono mały drewniany kościółek, który po spaleniu się został odbudowany z wieżyczką w środku kościoła i służył wiernym przez kilka wieków. W 1782 roku Lipowiec liczył 428 katolików i 25 ewangelików. W tym samym czasie na terenie Lipowca znajdowały się kopalnie rudy żelaza, wydobywające ten surowiec dla huty Trzyniec. Krzyż postawiony przez pracowników trzynieckiej huty znajduje się obok kościoła. Po oddzieleniu Lipowca od parafii w Skoczowie, pierwszym proboszczem został ustanowiony w 1785 r. ks. Józef Kirchenhann. Od tego czasu zaczęto prowadzić księgi parafialne, początkowo w niemieckim języku, potem w czeskim i w końcu i w polskim. W latach 1808 - 1810, kiedy proboszczem był ks. Józef Puczek, wybudowano nowy murowany kościół w obecnym kształcie, który poświęcono dnia 16 września 1810 r. W 1907 roku dokonano pierwszego malowania kościoła, a w 1909 roku - po zakupieniu pola od miejscowego gospodarza Jerzego Janika, urządzono cmentarz w Lipowcu. W 1925 roku, kiedy proboszczem był ks. Teofil Budny, w kościele poświęcono organy, położono posadzkę, wstawiono ławki oraz powieszono żyrandole dla oświetlenia kościoła. W latach 1948 - 1958 za proboszcza Juliana Więckowskiego wybudowano nową plebanię, pomiędzy starą plebanią a kościołem. W 1957 roku doprowadzono energię elektryczną do kościoła.

Kościół wybudowany jest w stylu romańskim. W kościele na szczególną uwagę zasługują:

- ołtarz główny drewniany z 1852 roku z płaskorzeźbą Podwyższenia Krzyża Świętego,

- ołtarz boczny Matki Bożej Różańcowej drewniany z 1895 roku,

- ambona drewniana z płaskorzeźbą Dobrego Pasterza z 1895 roku,

- chrzcielnica kamienna przy wejściu z dawnego kościoła.

Kościół i stara plebania są zabytkami kultury.

W 1969 roku parafię Lipowiec wyłączono z dekanatu skoczowskiego i przyłączono do dekanatu wiślańskiego.

Powyższą historię kościoła i parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego napisałem na podstawie opracowania byłego proboszcza ks. Antoniego Kusia, który tak ją zakończył: *Niech tych kilka faktów wyrobi w nas obraz o religijności przodków i obudzi troskę o ten Dom Boży.*

Nic dodać, nic ująć. O to właśnie mi chodziło. A. Georg

Kącik poezji

Adam Mickiewicz o grzechu

Grzech, choćby najsilniejszy, skoro wydrzesz z łona,
Natychmiast przed oczyma spowiednika skona.
Jak drzewo, gdy mu ziemię obedziesz z korzeni,
Choć silne, wkrótce uschnie od słońca promieni.

Grzesznik leży, pokutnik dźwiga się na nogi,
A święty stoi prosto, gotowy do drogi.
Szatan jest tchórz, boi się zostać w samotności,
I dlatego najczęściej między tłumem gości.

Szatan w ciemnościach łowi; jest to nocne zwierzę;
Chowaj się przed nim w światło: tam cię nie dostrzeże.
Nieźle to jest być śmiesznym, żartowano z panów,
Z mędrców, z wodzów, z poetów, z lekarzy, z kapłanów;
Wszystkich na śmiech wystawił dowcipiek ucieszny,
Prócz jednego szatana. On jeden nieśmieszny.

Szatan w ciemnościach łowi; jest to nocne zwierzę;
Chowaj się przed nim w światło: tam cię nie dostrzeże.
Mądrość świecka jest na kształt błędnego ognika:
Błyszcząc, zwodzi cię z drogi; gdy z niej zejdziesz, znika.

Jaka tam będzie siła wiecznego płomienia,
Wnoś tu z jęgo iskierek, ze zgrzyzot sumienia.

„... Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Walki Wschodu

Zanim szczegółowo omawiać będziemy jogę i wiele innych „nowości” ze wschodnich wierzeń i praktyk religijnych, dobrze wczytajmy się w świadectwo Wieśka, który przez to wszystko przeszedł. Jego świadectwo daje wiele do myślenia, ale też zmusza do działania. Zmusza przede wszystkim do odpowiedzi sobie kto tak naprawdę jest panem mojego życia ?

Czego oczekuje od nas Bóg, co nam w zamian daje?, a czego pragnie od nas szatan? Wydaje mi się, że to świadectwo udzieliła w pełni odpowiedzi na wszystkie nurtujące nas pytania.

Chciałbym dać świadectwo o tym, jak bardzo niebezpieczne są: okultyzm i magia, medytacje, praktyki i techniki pogańskiego Wschodu. Na początku wszystko to wygląda niewinnie, jednak zaangażowanie się w tego typu działania prowadzi do grzechu bałwochwalstwa, a nawet do satanizmu. W swoim życiu przeszedłem całą tę drogę. Ale, dzięki Bogu, w końcu powróciłem do Pana.

Jako najstarszy z sześcioro rodzeństwa, nie miałem łatwego dzieciństwa. Obowiązki przerastające dziecięce możliwości, brak miłości, złe traktowanie i przekleństwa ojca sprawiły, że od dziecka byłem poraniony i bardzo cierpiałem. Kiedy miałem dwanaście lat, Pan Bóg dokonał w moim życiu pierwszego cudu, ratując mi życie.

Byłem „letnim”, nijakim katolikiem, dwa razy w roku spowiadałem się i przystępowałem do Komunii św. Nie znałem Jezusa, Pisma Świętego ani katechizmu, nie żyłem zgodnie z Dekalogiem, ciągle łamałem któreś z dziesięciorga przykazań. Ponadto wierzyłem w zabobony (czarny kot przebiegający drogę zapowiadał mi nieszczęście, a kominarz zwiastował szczęście itd.). Wierzyłem również w przepowiednie, chodziłem do wróżki i korzystałem z usług numerologa. Nie wiedziałem, że trzymanie w domu posążków Buddy, znaków zodiaku, książek ezoterycznych, noszenie talizmanów - zwłaszcza ostatnio modnego i bardzo niebezpiecznego pierścienia Atlantów - wiara w horoskopy, nałogowe oglądanie telewizji i złych

→ str. 6

Z życia parafii



• W niedzielę, 19 września, w czasie wszystkich Mszy św. kolektowali nasi Księża. Ofiara ta była przeznaczona na dalsze prace remontowe w kościele.

• W tym dniu w Kościele obchodzony był Dzień Środków Masowego Przekazu. Z tej okazji zamiast kazania czytany był list bpa ordynariusza Tadeusza Rakoczego, w którym to wzywał do korzystania z mediów w celu pogłębiania wiary i budowania wzajemnych relacji. Hierarcha przypomniał w dokumencie, że św. Maksymilian Kolbe, główny patron diecezji bielsko-żywieckiej, był w okresie międzywojennym prekursorem masowej prasy katolickiej, a także wykorzystania techniki radiowej w dziele ewangelizacji.

Biskup podkreślał, że powstające coraz to bardziej zaawansowane narzędzia komunikacji powinny służyć budowaniu wzajemnych relacji, przekazywaniu informacji, a także kształtowaniu naszych poglądów i postaw. Jednocześnie też dodał, że „Kościół – wzorem swojego Mistrza i Założyciela – stara się współczesne dobra cywilizacyjne obracać w niebiańskie skarby”.

Bp Rakoczy zaapelował także o modlitwne i materialne wsparcie diecezjalnej rozgłośni radiowej „Anioł Beskidów”. Dlatego przy drzwiach była kwesta na ten cel.

• Nad ranem grupa osób pod opieką ks. prob. Antoniego Sapoty wyjechała na tygodniową pielgrzymkę do Rzymu i okolicy.

**Męska Róża Różańcowa
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (28.09) o godz. 17.00**

Uśmiechnij się - o dzieciach...

Ojciec piątki dzieci wygrał zabawkę na loterii. Zawołał swoje dzieciaki i spytał, które z nich powinno otrzymać prezent:

- Kto jest najbardziej posłuszny? - spytał. Kto nigdy nie pyskuje mamie? Kto robi wszystko, co mama każe?

Pięć głosików odpowiedziało jednocześnie:

- Dobra, tato, możesz zatrzymać zabawkę.

JUBILACI TYGODNIA

Agnieszka Nowak

Urszula Kopel
Tadeusz Korzeniewski

Urszula Janota
Władysław Rodowski
Edward Kapicki

Andrzej Więclawek
Henryk Francuz

Wiktoria Topka

Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.



⇒ str. 5 treści w Internecie jest grzechem bałwochwalstwa, który rozwija się w człowieku jak choroba nowotworowa.

Każdy spirytyzm, okultyzm i każda magia - jakkolwiek mają rodowód - są źródłem złych energii, promieniujących na człowieka i jego otoczenie. One powoli, ale skutecznie rujnowały moją psychikę, ciało i duszę. Nie byłem wówczas świadomy tego, że przekleństwa rodziców wyrządzają wielką duchową krzywdę dzieciom i że również one były źródłem moich cierpień i niepowodzeń. Nie wiedziałem, że jedynym lekarstwem na wypowiedziane przekleństwa jest przebaczenie, przyjmowanie sakramentów św. i modlitwa. Wielką pomocą jest także uczestniczenie w grupach modlitewnych, np. we wspólnotach Odnowy w Duchu Świętym.

Gdy miałem 23 lata, poznałem dziewczynę. Nie zwracając uwagi na jej charakter, oczywiste wady i brak wiary, lecz kierując się jedynie uczuciem i jej urodą, wziąłem z nią ślub. Bardzo ją kochałem. Zamieszkaliśmy u teściowej, która była rozwódką systematycznie korzystającą z usług tarocistki i kabalarki. Wkrótce urodziło się nam dwoje kochanych dzieci. Żeby odłożyć trochę pieniędzy i otrzymać szybciej mieszkanie, wyjechałem do pracy za granicę. Żona dysponowała wówczas gotówką i wolnym czasem, ponieważ naszymi dziećmi opiekowały się babcia i prababcia.

Po pięciu latach małżeństwa moja żona nagle stwierdziła, że kocha innego i że między nami wszystko skończone. Wziąłem walizki i wyprowadziłem się do hotelu. Przeżyłem szok i załamanie nerwowe. Zamiast zwrócić się do Boga, uciekłem w alkohol. Chciałem się zapać na śmierć, a nie mogłem...

W 1990 roku trafiłem do ośrodka leczenia nerwic. Uczestniczyłem tam w terapii grupowej: każdy opowiadał szczegółowo o sobie, o swojej rodzinie, dzieciństwie, o swoich przeżyciach negatywnych i pozytywnych; można powiedzieć, że był to rodzaj spowiedzi. Zniknął u mnie wtedy jeden objaw nerwicy: pieczenie stóp, jednak cała reszta została: niepokój, bezsenność i rozbita osobowość. Korzystałem też z leków homeopatycznych - nie wiedziałem wówczas, że mają one ścisłe związki z okultystycznymi siłami. Wtedy nie miałem pojęcia, że proces mojego uzdrawiania i "sklejania" mojej rozbitej osobowości mógłby skutecznie dokonywać się tylko w Kościele Jezusa

Chrystusa.

Podświadomie szukałem ratunku i odpowiedzi na pytanie - dlaczego?! Dlaczego od dziecka tak bardzo cierpię, dlaczego zło mnie tak dotyka!?

Nie mogłem znieść ciszy i na przemian to słuchałem radia, to karmiłem swój wzrok i umysł programami telewizyjnymi, które jeszcze bardziej pograżały mnie w duchowym chaosie. W 1991 r. w audycji radiowej usłyszałem ogłoszenie: "Joga - relaks, dobre samopoczucie - zajęcia pod wskazanym adresem". (Ośrodki o podobnym profilu działają aktualnie pod różnymi nazwami. Dziś bardzo boleśnie uświadamiam sobie, że zło zdobywa coraz większą siłę oddziaływania i przyciągania dzięki mediom).

Wówczas nie miałem pojęcia, co to jest joga, ale wydawało mi się, że właśnie w niej znajdę rozwiązanie swoich problemów. Zacząłem więc praktykować medytację wschodnią. Nauczyciel (guru) prowadził relaks z podkładem muzycznym i wykłady, głównie o miłości. Na pierwszym spotkaniu był bardzo troskliwy i miły. Zdjął nawet z siebie koszulę, która mi się podobała, i podarował mi ją. Tym gestem zdobył sobie moje bezgraniczne zaufanie. Stał się moim bożkiem numer jeden. Oczywiście przestałem chodzić do kościoła, żeby w "pełnej wolności" rozwijać się duchowo, psychicznie i finansowo...

Uczestnikami tamtych zajęć byli ludzie po studiach, w większości bardzo uczynni i wrażliwi, jednak poranieni, z rozbitych rodzin, żyjący jak i ja w grzechu. Byli wśród nich lekarze, prawnicy, nauczyciele, biznesmeni. Po trzech miesiącach uczestniczenia w spotkaniach poczułem się znacznie lepiej, przestałem pić i palić.

Zajęcia odbywały się w klubie osiedlowym lub szkole podstawowej. (Jest to bardzo ważny szczegół, na który w tamtym czasie nie zwracałem uwagi). Organizowano też zajęcia wyjazdowe, tzw. odosobnienia, na które składały się: intensywne ćwiczenia ciała (asana), otwierające czakry; ćwiczenia oddechu (tzw. pranayama); wykłady z buddyzmu, sufizmu i wiedzy tajemnej. Nauczyciel posługiwał się też wyrwanymi z kontekstu słowami Pisma Świętego oraz modlitwą Ojciec nasz... Ćwiczenia jogi, odpowiednie odżywianie się i wiedza miały mi zapewnić przekroczenie siebie - w celu uzyskania "stanu Buddy" (stan mistyki pogańskiej). (cdn.) *Wiesław*

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji:

- I Komunii św., - Konfirmacji, - chrzcina, - ślubu,
- różnego rodzaju innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" otoczony jest piękną zielenią z widokiem na góry.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl